TYDZIEŃ

Dn. 20 października 1943
Rok I ——— Nr 30

PISMO INFORMACYJNE KONWENTU ORG. NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH

NIEZŁOMNA WARSZAWA

Niemcy w obecnej wojnie wykopali przepaść między sobą i światem cywilizowanym. Ich terrorystyczne uderzenia w kraje podbite w Europie w swojej bezwzględności, okrucieństwie i rozmiarach nie mają precedensu w historii żadnego z narodów świata. Cała mentalność niemiecka przez wychowanie i propagandę partii hitlerowskiej została skierowana na drogi myślenia i kryteria, które mają cechy wyraźnie patologiczne. Przez 20 wieków ery chrześcijańskiej pracowano nad tym, by zmienić barbarzyńskie kryteria w międzyludzkich i międzynarodowych stosunkach i to miało stanowić dorobek kultury europejskiej.

W tej wojnie cały gmach tej kultury zawalił się w przepaść wykopaną przez etykę hitlerowców i komuny. Polska jest terenem najdzikszych przejawów, zarówno niemieckiego jak i bolszewickiego barbarzyństwa.

Ostatni tydzień wstrząsnął całą Warszawą. Przez kilka dni łajdacka policja niemiecka urządzała łapanki uliczne na zupełnie przygodnych przechodniów i uznała ich za odpowiedzialnych za wszelkiego rodzaju odruchy i reakcje stosowane przeciwko Niemcom i wszystkim z nimi współpracującym, wykonując na nich publiczne egzekucje. Jest to typowy dowód bezsilności niemieckiej policji, która ani nie umie walczyć z czynnikami Polski Podziemnej, które wykonują wyroki na tych funkcjonariuszach władz okupacyjnych, którzy odznaczyli się bądź zdradą bądź wyjątkowym bestialstwem, ani z akcją komuny, z którą społeczeństwo polskie nie ma nic wspólnego, ani wreszcie z objawami anarchii, które wywołane są głupotą regime'u.

Szukanie tego rodzaju metod w walce świadczy o całkowitym niezrozumieniu przez Niemców ducha polskiego, pełnego hartu i ofiarności w walce o swoją Niepodległość. Cała prasa podziemna winna zgodnie zająć jedno stanowisko świadczące o naszej nieugiętości i gotowości do dalszego prowadzenia walki. Niemcy muszą dojść do przekonania, że nigdy nas nie złamią, muszą szukać innych metod, jeżeli w walce z Rosją sowiecką chcą mieć spokój na swoim najbliższym zapleczu.

Niezależnie od zasadniczego naszego polskiego stanowiska musimy domagać się od naszych władz wykonawczych, aby w walce podziemnej stosowały pewne kryteria świadczące o tym, że istnieje prawdziwe kierownictwo i konkretne plany walki. Zadaniem kierownictwa jest kierować walką i zajmować miejsce strony wobec okupanta. Na każdą akcję ze strony okupanta musi być przemyślana kontrakcja.

Nie w publikacjach jest miejsce dla szczegółowych na ten temat rozważań. Przypominamy Panu Pełnomocnikowi, że Konwent złożył w swoim czasie na jego ręce memoriał omawiający to zagadnienie. Pozostał on bez odpowiedzi.

+ BAZY ANGIELSKIE NA AZORACH. Premier Churchill oświadczył w dniu 12.X. w Izbie Gmin, że rząd Portugalii zezwolił W. Brytanii na użycie przez okres wojny baz na Azorach. Wzamian za użytkowanie tych baz W. Brytania zobowiązała się dostawy ważnych i potrzebnych Portugalii materiałów i zaopatrzenia, m. in. sprzętu dla armii portugalskiej. Premier Churchill podkreślił, że przyznany przywilej niczym nie narusza suwerennych praw Portugalii do wysp azorskich i ma charakter przejściowy, po wojnie bowiem wojska brytyjskie zostaną natychmiast wycofane z terytorium wysp. Umowa ta nie koliduje w niczym również z polityką neutralności Portugalii na lądzie europejskim i z zasadą tej polityki nie mieszania półwyspu Iberyjskiego do działań wojennych. Umowa przewiduje: 1. Warunki na jakich W. Brytania korzystać będzie z baz na Azorach, 2. Warunek dostaw prz z W. Brytanię materiału i zaopatrzenia ważnego dla gospodarstwa narodowego Portugalii i jej armii, 3. Warunek natychmiastowej ważności umowy. Premier Churchill stwierdził, że umowa ta jest wynikiem dalszego rozwoju przyjaznych stosunków W. Brytanii z Portugalią, których początek sięga 1373 roku. W roku 1373 dwa te państwa związały się sojuszem przyjaźni, który określał każdego wroga jednego z państw, jako wroga sojuszniczego państwa. Prem. Churchill oświadczył, że w prowadzonych pertraktacjach podkreślone było, że bazy te potrzebne są W. Brytanii dla zwiększenia bezpieczeństwa żeglugi handlowej na Atlantyku. Premier Churchill zakończył swe oświadczenie wyrazami uznania dla rządu portugalskiego, który mimo okresu wojny nie zawahał się dać dowodu swej przyjaźni W. Brytanii.

Archipelag wysp azorskich położony jest na Atlantyku o 800 mil od Lizbony i składa się z 9 szeroko rozrzuconych wysp, z których największa St. Miguel, posiada dużą przystań osłoniętą pasem falochronów. Azory mają dogodne położenie do walki z łodziami podwodnymi, leżą bowiem na szlaku do Morza Karaibskiego i Kanału Panamskiego, Brazylii i rejonu Morza Śródziemnego. Korzystanie z Azorów ma również wielkie znaczenie dla operacji lotniczych.

Rzecznik niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych oświadczył przedstawicielom prasy, że nic nie jest mu wiadome w sprawach zamiarów brytyjskich co do wysp Azorskich.

+ PIERWSZE KONSEKWENCJE ZAJĘCIA AZORÓW. Tajna niemiecka stacja radiowa „Atlantic" podała 12.X.: „A więc Anglicy i Amerykanie obsadzili Azory. Odpowiedzialne koła kierownicze podają nam, że wcale nie są tym zaskoczeni, gdyż wiadomości o przygotowaniach do tego mieli już 3 tygodnie temu. Pięknie. Ale w ciągu ostatnich 48 godzin zginęło 200 naszych kolegów, ludzi z łodzi podwodnych, które wypłynęły dawniej na morze i teraz musiały mijać Azory na swej drodze powrotnej. Kierownictwo powiada, że nie zostało zaskoczone. Kierownictwo 3 tygodnie temu wiedziało co się święci, ale nie uznało za stosowne zmienić wydane dyspozycje. Łodzie podwodne wypłynęły zgodnie z planem bieżącym na sławetną ofensywę egzaminacyjną Dönitza, a teraz kiedy wypadło im powrócić do Zatoki Biskajskiej, uważano, że ich rzeczą jest jak to zrobią. Rzeczą

młodych komendantów łodzi podwodnych! Teraz Azory stały się lotniskowcem anglosaskim. Panowie z BDU nie pomyśleli o tym, żeby zagarnąć ważną bazę sprzed nosa nieprzyjacielowi, ani o tym żeby zmienić odpowiednio swe dyspozycje. Tych wielkich panów w Paryżu nie tak łatwo wyprowadzić z równowagi. Oczywiście, sami nie potrzebują wypływać na morze.

Zaskoczeni byli koledzy, którzy musieli wracać koło Azorów. Zginęło ich w ciągu 48 godzin 200, ale Bóg jeden wie, ilu ginie w tej chwili. Ale skoro panowie z kierownictwa nie byli zaskoczeni, to wszystko w porządku...". (IPP)

+ NARADY U EDENA. „New York Times" donosi z Londynu, że minister Eden przeprowadził przed wyjazdem do Moskwy rozmowy z ministrami spraw zagranicznych Polski, Norwegii, Holandii, Czechosłowacji i innymi. Przedmiotem dyskusji była teza tej treści, że Stany Zjednoczone, Anglia i Rosja nie będą dążyły do podziału Europy na strefy wpływów, lecz będą usiłowały załatwić spory europejskie na zasadzie wspólnej odpowiedzialności. Przyjęcie tej tezy przez trzy mocarstwa zadowoliło ministrów biorących udział w tej dyskusji. Istnieje wobec tego większa ufność, że konferencja trzech mocarstw może znaleźć podstawy do porozumienia. Min. Eden wyjaśnił swym kolegom, że celem konferencji jest zestawienie poglądów St. Zjednoczonych, W. Brytanii i Rosji na zasadnicze zagadnienia, jak: przyszłość Niemiec i sprawa Polski.

+ KONFERENCJA U HITLERA. Dyplomatyczny współpracownik „Timesa" pisze na temat konferencji hitlerowskich wodzów partyjnych w głównej kwaterze: „Konferencja dowódców niemieckich najwidoczniej pomyślana była jako ostrzeżenie pod adresem narodu niemieckiego. W ostatnim okresie partia hitlerowska coraz bardziej wysuwa się na czoło. Partia otrzymała więcej bezpośredniej władzy w administracji poszczególnych prowincji niemieckich i kontrolę nad światem pracy. Znów mówi się o partii hitlerowskiej jako o zdyscyplinowanej sile, której zadaniem jest zachowanie porządku w całym narodzie. Z końcem 1941 r. i w roku 1942 kiedy rozpoczynał się odwrót niemiecki na wschodzie i kiedy Niemcy zrozumieli, że w najlepszym wypadku czeka ich długa wojna, partia hitlerowska odsuwana była w cień. Naród niemiecki gromadził się wtedy wokół armii i w imię ojczyzny niemieckiej. Gdy jednak z początkiem roku bieżącego zarządzono w Niemczech totalną mobilizację, natychmiast przypomniano członkom partii hitlerowskiej, że mają oni specjalne obowiązki do spełnienia na froncie wewnętrznym. W szeregach partii zwiększono dyscyplinę. Władzę na froncie wewnętrznym objął triumwirat, składający się z Himmlera, odpowiedzialnego za administrację kraju, Speera — odpowiedzialnego za produkcję przemysłową, i Bormana, zastępcy Hitlera, który otrzymał prawa ingerencji i kontroli większe niż kiedykolwiek posiadał je np. Hess. Do zreorganizowanej w ten sposób partii Hitler przemówił na konferencji, podkreślając konieczność jeszcze większego utrzymania dyscypliny i determinacji na froncie wewnętrznym. Obecni wodzowie Niemiec są przekonani, że w r. 1918 naród niemiecki załamał się, mimo że armie w polu były nietknięte, ponieważ rząd okazał się słaby. To też obecnie wodzowie Niemiec starają się wzmocnić aparat rządowy w Niemczech i ostrzegają naród niemiecki, że rząd w Niemczech jest silny i nie dopuści do przewrotu. (IPP)

+ COŚ SIĘ PSUJE W SZWECJI. Przed paru tygodniami kampania prasy niemieckiej przeciwko Szwecji była niezwykle ostra, ale pewnego dnia, widocznie na rozkaz z góry, umilkła. Teraz znowu od czasu do czasu słyszy się grubiańskie obelgi pod adresem prasy szwedzkiej. Minister Goebbels w „Das Reich" w delikatny sposób, inne pisma natomiast dość brutalnie uskarżają się na niewdzięczność Szwecji, brak zrozumienia dla usług, jakie Niemcy oddają małym państwom broniąc ich przed bolszewikami.

„Volk.-Beob." z dnia 9.X drukuje wstępny artykuł pt. „Coś się psuje w Szwecji". „Nie mówmy — pisze „Völk. Beob." — o neutralności ani obiektywności, ale wyłącznie o przyzwoitości. Mówmy o niej po to, by stwierdzić, że większość prasy szwedzkiej przyzwoitości nie posiada. Odzywa się ona w tak ordynarny sposób o Niemczech i o naszych żołnierzach, że gdyby się miało ich przedstawicieli przed sobą należało by ich bić po pysku. Co do „Goeteborger Handels und Schiffahrtszeitung" to mieliśmy już dawno to życzenie. Organ związków zawodowych „Aftondidningen" nazywa naszych żołnierzy „robotami, które na rozkaz znęcają się nad jeńcami, mordują i palą". Za wiele mielibyśmy do roboty, gdybyśmy chcieli notować wszystkie niegrzeczności i wyrazy nienawiści prasy szwedzkiej. Nie robimy sobie nic z domorosłych strategów i krytyków wojskowych przy kominku. Plany konstrukcji światowej po wojnie, pochodzące ze Szwecji, mają może znaczenie dla Szwedów, dla nas są tak samo bez znaczenia jak oświadczenia bolszewików. Gdyby Anglicy byli mądrzejsi, nie wyrzucaliby pieniędzy na opłacanie prasy szwedzkiej. My na ich gadanie nie zwracamy uwagi. Ale i niemiecka wspaniałomyślność ma swoje granice. Jeżeli Szwedzi w swoich obelgach prześcigają nawet Anglików i Amerykanów, jeżeli żądają, by Niemcy zostały ukarane za „wszystkie swoje zbrodnie" jeżeli z rozkoszą wyobrażają sobie zniszczenie narodu niemieckiego, jeżeli opaskudzają swoimi brudnymi wydzielinami naszych żołnierzy, to miara się przebiera. I ta wojna się skończy. Zapomnimy o niejednym wyrazie wrogów i neutralnych, wyrazie, którego będą żałowali. Ale takie bezeceństwa i wytwory ludzkiej niższości, na jakie sobie pozwalają Szwedzi, nie pójdą w niepamięć. Obrzydzenie i pogarda żyją dłużej niż gniew i złość. Czyż może być coś obrzydliwszego, jak ten umysłowy motłoch, który obrzuca błotem niemiecki Wehrmacht, broniący go wraz ze swymi sprzymierzeńcami przed bolszewikami? Gdzie znajdowałyby się te świnie w smokingach, gdybyśmy ich nie bronili? Zaprawdę musimy się zastanowić czy oni na to zasługują i czy nie trzeba im życzyć, by doświadczyli na własnej skórze jaki jest przez nich opiewany bolszewizm.

+ SYTUACJA NA BAŁKANACH W OŚWIETLENIU TURECKIM. Sprawozdawca „Timesa" w Stambule donosi: „W Turcji krążą różne teorie na temat sytuacji Niemców w Rosji. Tureckie koła wojskowe sądzą, że jeśli Niemcom uda się utrzymać front od błot Prypeci do Morza Czarnego, wtedy będą oni mogli poprawić swoją sytuację na innych frontach. W Turcji zwraca się szczególną uwagę na jeden ważny moment, a mianowicie na to, że zagrożenie północnych Włoch i Bałkanów przez wojska sprzymierzonych zmusza Niemców do dalszego wybitnego rozpraszania swych rezerw. Rezerwy te wybitnie się zmniejszają. Należy przypuszczać, że są one prawie wyczerpane i z tego powodu tureckie koła wojskowe ze zdziwieniem

przyjmują wiadomość o wysyłaniu posiłków niemieckich na Bałkany. W ub. miesiącu Niemcy posiadali na Bałkanach 16 dywizji. Ostatnie doniesienia mówią, że przez Bułgarię, Rumunię i Serbię Niemcy wysłali na Bałkany 5 — 6 dywizji. Najwidoczniej nacisk rządu niemieckiego w Budapeszcie i Sofii o bardziej aktywny udział wojsk węgierskich i bułgarskich nie odniósł skutku.

Bałkańscy satelici Niemiec dobrze zrozumieli ostatnie przemówienie Churchilla. Ogłoszono w Stambule wiadomość tej treści, że Węgrzy umywają ręce co do wypadków na Bałkanach i drugą wiadomość, że Bułgaria zaprzecza, jakoby wojska bułgarskie okupowały teren Albanii. Stąd wniosek, że jeżeli Niemcy zamierzają bronić Bałkanów, muszą użyć do tego celu prawie wyłącznie własnych wojsk. Niemcy zmuszeni zostali do utrzymywania, a nawet do poświęcenia na froncie bałkańskim około 20 dywizji własnych, niezależnie od jakiejkolwiek pomocy swych satelitów, o ile wogóle taką pomoc otrzymają. Taka akcja Niemców miałaby podwójny cel: polityczny i wojskowy. Chcą oni upilnować swoich satelitów, którzy inaczej gotowi byliby ich opuścić, oraz chcą za wszelką cenę nie dopuścić do desantu sprzymierzonych na Bałkanach, a w każdym razie choć desant ten opóźnić, ponieważ z takiego desantu sprzymierzonych na Bałkanach łatwo mogłoby się rozwinąć śmiertelne niebezpieczeństwo połączania się wojsk anglo-amerykańskich z armią rosyjską gdzieś w południowo - wschodniej i środkowej Europie. Nawet najwięksi optymiści nie przypuszczają, aby łatwo mogło dojść do takiego spotkania wojsk sprzymierzonych z rosyjskimi już w najbliższej przyszłości. Sam jednak fakt, że możliwości te rozważane są w tureckich kołach politycznych i wojskowych, są najlepszym dowodem jak krytyczne i nawet rozpaczliwe według Turków jest położenie niemieckie". (IPP)

+ WYKRYCIE SPISKU W RUMUNII. Niemiecka agencja „Transocean" doniosła o wykryciu spisku, wymierzonego przeciw reżimowi Antonescu z zamiarem zastąpienia go przez reżim demokratyczny. Głównymi ośrodkami spisku były Bukareszt i Ploesti. Dokumenty odnośne miała przychwycić policja niemiecka. W Londynie przypuszcza się, że wiadomości „Transocean" mają opinię niemiecką przygotować na okres niepokojów w Rumunii, obalenie rządu Antonescu i wycofanie wojsk rumuńskich z frontu wschodniego.

+ PRODUKCJA WOJENNA NIEMIEC MALEJE. Szwedzki dziennikarz Gunner Stiel, który zmuszony został do opuszczenia Berlina w ub. m. opisuje w londyńskim „Daily Telegraph" zamęt, jaki panuje w przemyśle niemieckim naskutek nalotów sprzymierzonych. Według Stiela produkcja wojenna Niemiec spadła w ostatnich 12 miesiącach o 15 — 20 proc. Niemcy byli zmuszeni przenieść niektóre zakłady na wschód i próbują umieścić inne pod ziemią. Obawiają oni się bardzo działalności brytyjskiego wywiadu. Częste są wypadki, że lotnictwo brytyjskie atakuje fabryki niemieckie krótko po przerzuceniu dział przeciwlotniczych broniących danej fabryki na inne miejsce. Korespondent dodaje: „Wszelkie doniesienia o rozruchach i awanturach w Berlinie są nonsensem. W Niemczech może być tylko jedna awantura — ta ostatnia".

OSTATNIA DESKA RATUNKU. Minął okres świetnych zwycięstw niemieckich, rozwiał się mit niezwyciężalności „rasy nordyckiej". Świat zrozumiał, że Hitler chciał podbić Europę przez zaskoczenie i wykorzystanie słabości militarnej przeciwników. Mrówcza praca milionów ludzi nad zwiększeniem potencjału wojennego Aliantów była odpowiedzią na pierwsze zwycięstwa niewolników Hitlera. Lata całe trwał ten wysiłek, aż przyszedł moment gdy wojska alianckie liczne i świetnie uzbrojone mogły swe siły zmierzyć z wrogiem, jak równi z równymi. Nieprzerwane pasmo klęsk niemieckich, oto wynik dalszych zmagań. Obecnie dowództwo nieprzyjacielskie w pełni pojęło, że wszelkie szanse na zwycięstwo wymknęło mu się z rąk.

Jego działalność polityczna i wojskowa idzie obecnie w dwóch kierunkach: niedopuścić, aby „myszy uciekały z płonącego okrętu" i wyszantażować jak najlepsze warunki zawieszenia broni. Terror i gwałt, odwieczne uosobienie prusactwa, użyte do tego celu, okażą się bezwzględnie w niedalekiej przyszłości mieczem obosiecznym, który w ręce sprawiedliwej i tak strasznie dotąd uciśnionej stanie się mieczem Daniela.

H. W. Steed w swym ostatnim przeglądzie tygodniowym, wygłoszonym w ramach audycji World Affairs powiedział m. in. na ten temat: „Od czasu do czasu staram się porzucić punkt widzenia Anglików albo sprzymierzonych i patrzyć na położenie oczyma Adolfa Hitlera. Jest to wcale pożyteczne ćwiczenie umysłowe, jeśli można wtedy spostrzec jakiś zarys planu czy taktyki, który mu przyświeca. Tym razem nie mogłem dojrzeć żadnego planu czy taktyki. Widzę, że Niemcy się bronią, ale całość daje wrażenie niepewności i dezorientacji w połączeniu z barbarzyństwem, które może jest wyrazem złości, może wypływa z wrodzonej brutalności, a może ma na celu sterroryzowanie krajów Europy płd.-wschodniej, których wierności Niemcy nie są bardzo pewni. Jeśli weźmiemy wielki rosyjski marsz ku zachodowi, jeżeli zważymy, że Rosjanie zdobyli Smoleńsk, zbliżają się do Homla, uwolnili Kubań i przyczyniają Niemcom troskę o Krym, to jest to szereg sukcesów, które tworzą łańcuch zwycięstw. Nie było by to jednak możliwe bez strategicznego odwrotu na wielką skalę ze strony Niemców, którzy twierdzą, że cofają się sami z rozmysłem dla skrócenia linii frontu i oszczędzenia wielu dywizji do następnej kampanii.

Nie jest to jednak tak bardzo przekonywujące, ponieważ front ich jest mało co krótszy niż przed rozpoczęciem ofensywy rosyjskiej. Mnie się zdaje, że chcięli się rzeczywiście cofnąć, ale że napór wojsk rosyjskich przeszkodził im w planowanym wykonaniu operacji, która wg projektu miała odbyć się w spokoju i pomyślnie. Rzeczywiste skrócenie frontu wymagało by cofnięcia się spod Leningradu gdzieś do linii położonych w krajach bałtyckich, a to mogło by położyć kres ostatnim wahaniom Finlandii. Gdyby Finlandia odstąpiła od wojny, mogło by to nie tylko zmienić całkowicie położenie skandynawskie, ale zaważyło by także na sytuacji bałkańskiej, gdzie w Bułgarii, Rumunii i na Węgrzech zdarzają się już oznaki niesubordynacji. Być może, że Niemcy swym postępowaniem chcą powiedzieć tym krajom: Lepiej nie próbujcie! Zawsze jeszcze lepiej wytrzymać z nami niż nam się sprzeniewierzyć, gdyż każdemu kto tego spróbuje zrobimy niezłe piekło.

Cofając się pod naporem wojsk rosyjskich, Niemcy popełniają wszelkie możliwe i niemożliwe okrucieństwa. Nie tylko burzą budynki, plądrują i podpalają, ale także mordują masowo ludność. Czynią to z rozmysłem, żeby wywołać odpowiednie wrażenie w Europie płd.-wschodniej, że nie ma nic gorszego niż to co czeka tych, którzy opuszczą Niemców. Tak samo we Włoszech. Jest w tym może i złość. Może chcą pokazać, że nie pozostawią tym ludziom nic prócz oczu do opłakiwania swego losu. Tak samo jak w Niemczech, we wszystkich krajach okupowanych Hitler opiera się przede wszystkim na terrorze, który zawsze był i jest jego najsilniejszym argumentem, jak zresztą był nim też zawsze dla militaryzmu pruskiego. Nie bez racji może Hitler mówił tyle razy Niemcom, że ta wojna rozstrzygnie ich losy na 1.000 lat, że albo zostaną panami świata albo czeka ich zagłada. Bardzo być może, że widząc zbliżający się koniec Niemiec, chciałby, żeby równocześnie uległa zagładzie cała Europa. Jeżeli Niemcy mają w ogóle jakiś plan, to może to być plan poczynienia jak największych spustoszeń wszędzie i wykorzystania tej swojej wartości negatywnej siły zniszczenia dla wymuszenia od sprzymierzonych warunków lepszych od bezwzględnej kapitulacji".

+ POMOC DLA UWOLNIONYCH NARODÓW. Kilkakrotnie już mieliśmy sposobność informowania o pracach międzysojuszniczego komitetu powojennego zaopatrzenia narodów sprzymierzonych, powołanego do życia we wrześniu 1941 roku. Komitet ten ma na celu obliczenie zapotrzebowania krajów sprzymierzonych bezpośrednio po wojnie na żywność, odzież i inne artykuły pierwszej potrzeby, na surowce przemysłowe i środki komunikacyjne. Komitet, pracujący pod przewodnictwem brytyjskim obejmuje przedstawicieli Belgii, Czechosłowacji, Grecji, Luksemburga, Holandii, Norwegii, Polski, Stanów Zjednoczonych, Jugosławii i Francji, jak również delegatów dominiów brytyjskich: Kanady, Australii, Nowej Zelandii, Południowej Afryki i inn. Obecnie zakończony został pierwszy etap prac komitetu, w którym przeprowadzono obliczenie zapotrzebowania powojennego w ciągu pierwszych 6 miesięcy po zakończeniu działań wojennych. Ogólne zapotrzebowanie narodów zjednoczonych kontynentu europejskiego wynosi w zakresie towarów wymagających transportu morskiego ponad 20.000.000 ton, w tym zapotrzebowanie Polski przedstawia udział 3.300.000 ton. Największe pozycje, zgłoszone przez Polskę, obejmują żywność, surowce dla przemysłu hutniczego, produkty naftowe, odzież i surowce włókiennicze, surowce chemiczne i tłuszcze łącznie z nasionami oleistymi, obuwie i skóry, artykuły niezbędne dla rolnictwa, środki lecznicze łącznie z urządzeniami szpitalnymi wreszcie tabor kolejowy i samochodowy.

Dla obliczenia powojennego zapotrzebowania na głowę ludności w Polsce w dziedzinie artykułów bezpośredniej konsumcji przyjęto za podstawę obecne racjonowane wojenne spożycie tych artykułów na jednego mieszkańca W. Brytanii. W zakresie surowców przemysłowych oparto się z jednej strony na przedwojennym przywozie do Polski poszczególnych grup towarowych, z drugiej zaś strony na stanie, w jakim znajdują się warsztaty produkcyjne w Polsce obecnie. W ogłoszonym ostatnio raporcie komitetu zasługują na specjalną uwagę wnioski komisji odżywienia. Zostały one oparte na podstawach naukowych. (IPP)

+ W PRZEDEDNIU KONFERENCJI TRZECH. W przeddzień wyjazdu min. Eden przeprowadził rozmowy z ministrami spraw zagranicznych rządów sojuszniczych zaznajamiając ich z materiałem przygotowanym przez rząd angielski. Ze swej strony rząd polski złożył memorandum, zawierające poglądy i stanowisko Polski na zagadnienia, które będą omawiane na konferencji moskiewskiej. Memorandum zostało opracowane w wyniku narady Pana Prezydenta Rzplitej z naczelnym wodzem gen. Sosnkowskim, premierem Mikołajczykiem, ministrami spraw zagranicznych — Romerem i spraw wojskowych — gen. Kukielem oraz w wyniku specjalnego posiedzenia rady ministrów, na którym gen. Sosnkowski zreferował sytuację militarną, a min. Romer — międzynarodową.

Delegacja angielska składa się oprócz min. Edena z 6 wyższych urzędników Foreigne Office, wśród nich szefa sekcji Europy wschodniej Williama Stranga i sekretarza generalnego ministerstwa Olivera Harveya oraz wicesekretarza gabinetu wojennego, gen. Haslinga Ismaya. P. Strang zatym w 1939 r. prowadził rokowania w Moskwie w sprawie zawarcia sojuszu z Rosją sowiecką. W tym czasie składał on dwukrotnie wizyty ministrowi Beckowi w Warszawie. Jak wiadomo, wskutek dwulicowej gry Kremla rokowania te zakończyły się podpisaniem... sojuszu niemiecko-sowieckiego kosztem Polski, która nie chciała zgodzić się na przemarsz wojsk sowieckich przez jej terytorium i utworzenie baz sowieckich w państwach bałtyckich, co było warunkiem rządu moskiewskiego zawarcia paktu z W. Brytanią i Francją. Najbliższe miesiące wykazały słuszność naszego stanowiska.

Skład delegacji amerykańskiej nie będzie ujawniony zanim nie przybędzie ona na miejsce spotkania. Na razie wiadomo, że na jej czele stoi sekretarz stanu Hull i nowomianowany ambasador USA w Moskwie, Harriman, dotychczasowy kierownik ustawy dzierżawno-pożyczkowej.

■ TYDZIEŃ NA EMIGRACJI

— DEKORACJA BRYTYJSKICH OFICERÓW. Dnia 5 października P. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Wł. Raczkiewicz w obecności Naczelnego Wodza gen. Sosnkowskiego, ministra obrony narodowej gen. Kukiela i wyższych oficerów polskich udekorował orderem Polonia Restituta 17 oficerów brytyjskich. Przed aktem dekoracji Prezydent Rzplitej wygłosił przemówienie, w którym oświadczył: „Jesteśmy dumni, że nasza armia, marynarka i lotnictwo są znów gotowe, dobrze wyszkolone, uzbrojone i wyekwipowane, aby w nadchodzących walkach zająć miejsce u boku brytyjskich towarzyszy broni. Wyniki te zostały osiągnięte dzięki waszej współpracy. To też pragnę wyrazić wdzięczność naszą przez nadanie orderu, który jest symbolem nieustającej walki o wolność i niepodległość". Prezydent podkreślił, że po tragicznych katastrofach tej wojny polskie siły zbrojne znalazły w W. Brytanii nie tylko lojalną przyjaźń i gorącą gościnność, ale również i wydatną pomoc w odbudowie po raz trzeci w tej wojnie swych szeregów. Kończąc swe przemówienie Prezydent Rzplitej wyraził przekonanie, że braterstwo broni między armią polską a brytyjską stanie się ogniwem łączącym oba narody oraz elementem, który zapewni stałą współpracę w zadaniach jakie nas czekają po odniesieniu zwycięstwa.

— O. R. DZIK W AKCJI. Korespondent „Timesa" nadesłał sprawozdanie z zatopienia 5 niemieckich statków przez polski okręt podwodny „Dzik" na M. Śródziemnym na wysokości Bastii. Korespondent stwierdza, że polski okręt podw. „Dzik", operując razem z flotą brytyjską na M. Śródziemnym zniszczył 2 statki zaopatrzenia nieprzyjaciela w czasie próby ewakuacji wojsk niemieckich z Korsyki. Jeden z tych statków był dużej, drugi średniej pojemności. Również 3 promy typu „Siebel" używane przez Niemców do transportu wojsk na ląd włoski, zostały zaatakowane i zatopione. Wreszcie okręt podwodny „Dzik" trafił ogniem działowym wielki transportowiec niemiecki oraz duży statek-cysternę, które prawdopodobnie poszły na dno.

Londyński „Dziennik Polski" witając z uznaniem sukcesy okrętu podw. „Dzik" w artykule wstępnym pisze: „Po raz drugi w ciągu paru miesięcy „Dzik" zjawia się na szpaltach prasy brytyjskiej. Także inne okręty marynarki podwodnej osiągnęły duże sukcesy. Kontrtorpedowce polskie z „Piorunem" na czele osłaniały lądowanie wojsk sprzymierzonych we Włoszech. Jeszcze inne okręty pełniły trudną służbę konwojowania statków. Niemal na wszystkich morzach spotkać można polskie okręty. Pomagają one w działaniach przeciw Japonii, eskortują konwoje do Rosji.

Wrzesień przyniósł też polskim dywizjonom myśliwskim szereg zwycięstw. Zrobiono duży krok naprzód ku cyfrze 600 samolotów zniszczonych na pewno, co jest liczbą wcale pokaźną. Jeszcze raz okazuje się, że lotnicy polscy górują nad niemieckimi zestrzeliwując często sporo samolotów niemieckich z małymi stratami własnymi. Tajemnica wojskowa nie pozwala na podanie tylu szczegółów, ile pragnęlibyśmy, ale trzeba jednak zaznaczyć że wśród tych pilotów jest sporo ludzi przybyłych z Rosji. Chciaż siły nasze przedstawiają się dosyć skromnie, to jednak wciąż utrzymujemy się na czołowym miejscu poza mocarstwami, a należy również podkreślić, że żołnierze polscy przybyli ostatnio z Rosji, zadali Niemcom już duże straty. Walka ta pociąga za sobą duże straty, które są zawsze bolesne, a tym cięższe dla nas, że Niemcy swoimi okrucieństwami ogromnie nas osłabiają. Należy stwierdzić że naród ma ogromne obowiązki wobec walczących żołnierzy. Na terenie W. Brytanii opieka nad inwalidami oraz rodzinami poległych jest bardzo troskliwa, lepsza niż to dawniej bywało. Dola inwalidów i sierot musi ulec poprawie. Polska ma wobec tych ludzi olbrzymi dług wdzięczności. Musimy stale o tym pamiętać, zwłaszcza czytając radosne komunikaty o sukcesach polskich lotników lub polskich marynarzy"

— CZY TAK POWINIEN PRZEMAWIAĆ POLSKI MINISTER? Polskie Ministerstwo Informacji podało następujący komunikat:

„Przemawiając na konferencji prasowej w Londynie minister informacji prof. Kot powiedział m. in.: „Stworzenie ścisłego bloku środkowo-europejskiego, dość silnego, by stłumić w zarodku wszelką niemiecką próbę ponownego podbicia krajów leżących od Bałtyku do morza Egejskiego, było by najlepszym sposobem zabezpieczenia pokoju w tej części Europy. W Polsce istnieje dziś silne pragnienie stworzenia ścisłego bloku. Polacy, którzy nade wszystko miłują wolność, chętnie pójdą na konieczne ustępstwa ze swej suwerenności, aby dostosować się do warunków, potrzebnych dla niezbędnego systemu ponadpaństwowego w tej części kontynentu europejskiego"

TYDZIEŃ W KRAJU

— Komunikat nr 16. Dnia 2.X. o godzinie 12.05 został zastrzelony SS-Sturmmann Ernest Weffels, kat i oprawca w więzieniu kobiecym na Pawiaku. 4.X.1943 r. (—) Kierownictwo Walki Podziemnej.

— Komunikat nr 17. Dnia 30.VIII, rano w Warszawie na rogu ul. Grójeckiej i Niemcewicza został zastrzelony zdrajca, konfident Gestapo pod pseudonimem „Smuga". 8.X.1943 r. (—) Kierownictwo Walki Podziemnej.

— Komunikat. Kierownictwo Walki Podziemnej komunikuje: Wyrokiem Sądu Specjalnego Cywilnego okręgu krakowskiego zostali skazani na karę śmierci oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych:

1. Andrzej Chwaja, sołtys gromady Rybitwy, pow. Kraków — za wskazanie Gestapo miejsca ukrycia się poszukiwanego przez policję niemiecką, rzekomego wykonawcy wyroku Sądu Specjalnego i spowodowanie obławy na ludność polską oraz śmierć 2 osób.

2. Wacław Noworol, rolnik, Lipnica Wielka, pow. Nowy Sącz, za współpracę z Gestapo w charakterze konfidenta, spowodowanie aresztowania obywateli polskich pochodzenia żydowskiego i ukrywających się Polaków oraz współdziałanie z policją niemiecką w organizowaniu łapanek ludności polskiej na roboty przymusowe do Rzeszy.

3. Franciszek Olech, rolnik, sołtys w Kuźlowej Wyżnej, pow. Nowy Sącz, za oskarżenie o sabotaż 11 rolników, spowodowanie wywiezienia ich do Oświęcimia, gdzie zmarli, współdziałanie w terroryzowaniu ludności polskiej, oraz gorliwość i służalczość w ściąganiu kontyngentów i wyznaczanie ludzi na roboty przymusowe do Rzeszy.

4. K. Wantuch, posterunkowy policji granatowej w Przeworsku, za publiczną zniewagę Państwa Polskiego, zastrzelenie Polaka, znęcanie się nad ludnością Polską i obrabowywanie jej ze środków żywnościowych.

5. Stanisław Plata, sołtys w Gostwicy, gm. Podegrodzie, pow. Nowy Sącz, za nadmierną gorliwość służbową wobec okupanta, spowodowanie rozstrzelania Polaka, znęcanie się nad ludnością polską w czasie łapanek na roboty przymusowe do Rzeszy, oraz bezwzględne ściąganie kontyngentów rolniczych.

Wszystkie wyroki wykonano przez zastrzelenie. (—) Kierownictwo Walki Podziemnej.

— Komunikat. Wyrokiem Sądu Specjalnego Cywilnego okręgu warszawskiego zostali skazani na karę śmierci:

1. Tadeusz Parys, funkcjonariusz policji granatowej w Mińsku Mazowieckim za zatrzymanie Polki na skutek podejrzenia jej o żydowskie pochodzenie, znęcanie się nad nią, a następnie zabicie jej.

2. Stanisław Walesiak, wieś Olesin, gm. Dęby Wielkie, za udzielenie pomocy Tadeuszowi Parysowi do popełnienienia przez niego wyżej wymienionego przestępstwa.

Oba powyższe wyroki wykonano przez zastrzelenie. (—) Kierownictwo Walki Podziemnej.

Na karę infamii. Wyrokiem Komisji Sądzącej Kierownictwa Walki Podziemnej okręgu warszawskiego, zostali skazani na karę infamii:

1. Leon Śniatecki, lat 53, b. burmistrz m. Rakuniecic, wójt gm. Przemęt, pow. wolsztyński, obecnie kierownik Biura Związku Gmin w starostwie w Sokołowie, za służalczość wobec okupanta, szykanowanie polskich pracowników wspólnie z Urzędem Pracy oraz stosowanie niemoralnych metod w zdobywaniu dochodów.

2. Jerzy Orzechowski, lat 39, kierownik wydziału egzekucyjnego w 20 Urzędzie Skarbowym w Warszawie, za stosowanie niemoralnych metod w zdobywaniu dochodów i składanie raportów do władz niemieckich przeciwko płatnikom polskim.

3. Stanisław Jagiełko, tłumacz w niemieckim urzędzie w Dubnie, za wskazywanie Niemcom mienia polskiego do konfiskaty, tropienie polskich uchodźców ze wsi, obrabowywanych przez bandy i wskazywanie ich Niemcom w celu wywiezienia na roboty przymusowe do Rzeszy.

Na karę nagany. Wyrokiem Komisji Sądzącej Kierownictwa Walki Podziemnej okręgu warszawskiego zostali skazani na karę nagany:

1. Henryk Misiewicz, lat 31, zamieszkały w Wawrze ul. Płoniecka 70.

2. Bolesław Wielichowski, lat 31, zamieszkały w Marysinie Wawerskim, ul. Potockich 39.

Obaj wymienieni za złośliwe usunięcie tabliczek z napisem „Ul. gen. Wł. Sikorskiego", oznaczającej nowe nazwy ulic nadane przez Polskie Władze Podziemne dla uczczenia pamięci zmarłego Naczelnego Wodza i Premiera Rządu Polskiego.

3. Jan Wieczorek, 4. Leon Jankowski. Obaj pracownicy szpitala wojskowego w Sokołowie, za donosy przeciwko Polakom do administracji szpitala. 7.X.1943 r. (—) Kierownictwo Walki Podziemnej.

— Komunikat. Wyrokiem Komisji Sądzącej Kierownictwa Walki Podziemnej okręgu warszawskiego zostali skazani na karę nagany:

1. Stanisław Gąsior, sołtys wsi Krupy, gm. Korów, pow. Sokołów, za służalczość wobec okupanta, oraz utrzymywanie zażyłych stosunków z żandarmami niemieckimi.

2. Stefan Nowak, gospodarz straży pożarnej w Kurowie, powiat sokołowski, za złośliwe zerwanie i oddanie policji tabliczki z napisem „Ul. gen. Władysława Sikorskiego", naznaczającej zmianę nazwy ulicy dokonaną przez Władze Polski Podziemnej. (—) Kierownictwo Walki Podziemnej.

*

— Pociąg wojskowy koło Celestynowa wysadzony w powietrze. Grupa partyzancka dokonała napadu na niemiecki pociąg z wojskiem i amunicją, między Śródborowem a Celestynowem. Po zabraniu części amunicji partyzanci wysadzili pociąg w powietrze. Komunikacja została przerwana.

— Obóz w Woli Duchackiej pod Krakowem liczy obecnie 2.000 Polaków w tym około 800 kobiet. Obóz dla Polaków znajduje się

wewnątrz obozu żydowskiego, przy czym stosowana jest specjalna izolacja. Więźniowie — Polacy mają wymalowaną czerwonym kolorem dużą literę „P" na plecach. Wachmani SS znęcają się w bestialski sposób nad więźniami. Dostarczanie paczek jest zasadniczo dozwolone, paczki te jednak zupełnie nie dochodzą do adresatów. W ubiegłym miesiącu uciekło z obozu trzech Żydów. Kierownik obozu polecił w odwet rozstrzelać 45 innych.

— Z Wilna komunikują: Przez Wilno przechodzą transporty ewakuowanych z Orszy, Witebska i Kijowa. Ewakuuje się całą ludność, przytem żołnierze mają rozkaz zastrzelenia każdego napotkanego w okolicach przyfrontowych „cywila", czy to mężczyznę, kobietę, czy dziecko. Z Orszy i Witebska ewakuowano sztaby wojskowe do Wilna. Wycofywane są też oddziały organizacji Todta i inne oddziały przyfrontowe robocze.

Do Wilna nadeszły szczegóły zamachu dokonanego na Reichskomisarzu Białorusi dr. Kube. Zginął on w Mińsku wraz z 20 Niemcami na skutek wysadzenia w powietrze willi, w której mieszkał. Jako odwet rozstrzelali Niemcy 2.700 mieszkańców Mińska i pozostałych w ghetcie 7.000 Żydów, mimo iż sami Niemcy publikują, że zamachu dokonali bolszewicy. Urząd Gen. Komisarza Białorusi ewakuowano z Mińska do Lidy.

TYDZIEŃ WARSZAWY

— Bestialski terror. Warszawa przeżywa znowu dnie nerwowego naprężenia. Od szeregu dni, w różnych godzinach, w śródmieściu i na peryferiach organizuje policja niemiecka obławy na przechodniów — wybiera przeważnie młodzież. Część złapanych przekazuje się do komisariatów policji granatowej, gdzie sprawdza się ich dokumenty z kartotekami poszukiwanych przez policję kryminalną i gestapo, pozostałych przewozi się do obozu na Gęsiej lub na Pawiak. Z tych wybiera się zakładników, którzy mają być w myśl zarządzenia dyrektora policji i SS rozstrzelani partiami po 10 osób za każdy napad na Niemca, lub osobę pozostającą na służbie niemieckiej. Pierwsza partia 20 zakładników przeważnie w wieku 20-30 lat została rozstrzelana w dniu 16.X w odwet za napad na 2 żołnierzy niemieckich, noszący zresztą cechy prowokacji komunistycznej lub wprost prowokacji gestapo.

20 młodych ludzi, w tym jedną kobietę rozstrzelano publicznie w Alei Niepodległości. Gestapo stosuje przy pomocy megafonów próbę terroru psychicznego przez podawanie co kilka godzin nazwisk zakładników i nazwisk rozstrzelanych z datami urodzeń.

— Wzmożona akcja patroli policyjnych niemieckich trwa na ulicach Warszawy od tygodnia. Patrole piesze i motocyklowe zatrzymują i rewidują mężczyzn, często wyłącznie w poszukiwaniu broni, bez legitymowania.

— Przygotowania do rozbiórki pomników trwają. Nieznani ludzie uprzątnęli i wywieźli samochodami belki przygotowane na rusztowanie do rozbiórki pomnika Lotnika.

TYDZIEŃ WOJNY

+ REZYGNACJA Z KRYMU? Kpt. Cyryl, Falls komentator „Timesa" w numerze z dnia 11.X omawia wypadki na froncie rosyjskim w sposób następujący: „W ciągu 2 lat na froncie wschodnim Rosjanie okazali się mistrzami zaskoczenia. W ostatni czwartek rano wszystkie dzienniki niemieckie ogłosiły, że front został ustalony. Przypuszczano, że letnia ofensywa wojsk sowieckich skończyła się na linii Dniepru. Dzisiaj jednak z nastaniem jesiennych deszczów Rosjanie w dalszym ciągu posuwają się naprzód na dużym odcinku frontu i niemieckie linie obronne są nadal w niebezpieczeństwie załamania się na różnych punktach tego frontu. Spodziewano się, że posuwanie się wojsk sowieckich będzie zatrzymane na Dnieprze, tej naturalnej linii obronnej, na czas pozwalający armii niemieckiej przeorganizować się. Tak się jednak nie stało.

Duch ofensywy armii sowieckiej otwiera przed dowództwem rosyjskim szerokie możliwości. Najbardziej na północ wysunięty przyczółek ponad Kijowem nie będzie miał prawdopodobnie dużego znaczenia w przyszłej ofensywie ze względu na bagna Prypeci, lecz przyczółki w Perejasławiu i Kremieńczuku dają wszelkie możliwości przełamania linii niemieckich objętych dużym łukiem rzeki oraz czynią niemieckie pozycje bardzo trudne do utrzymania. Na całym froncie nieprzyjaciel jest wypierany na Zachód. Na północy jego komunikacja jest zdezorganizowana, a ponadto narażona na ataki trudne do odparcia.

Prawdopodobnie Niemcy będą musieli rozpocząć dalszy kosztowny odwrót. W tym wypadku zrezygnowanie z Krymu staje się rzeczą oczywistą, co w konsekwencji pociągnie za sobą zagrożenie Rumunii oraz basenu dunajskiego. Niemcy napewno muszą sobie zdawać sprawę z faktu, że nie można przeciągać struny".

+ OFENSYWA LOTNICZA NIE MOŻE USTAĆ. Mjr Oliver Stuart w swym ostatnim War Review mówił na temat możliwości kontynuowania ofensywy lotniczej w porze zimowej. Wg komunikatów urzędowych z ostatnich dni można by sądzić, że rozpoczęła się nowa i jeszcze intensywniejsza ofensywa bombowców na Niemcy.

Zawsze w październiku pogoda zaczyna się psuć, a choć teraz bombowce pokonują już przeszkody atmosferyczne, które były nie do przezwyciężenia kilka lat temu, jednak oblodzenie, mgły i niskie warstwy chmur o tej porze roku stanowią coraz większe utrudnienie nalotów. Wprawdzie bombowce teraz mogą przedrzeć się do celu mimo to, ale miesiące zimowe zawsze są pewną przeszkodą. Ataki bombowców w tym sezonie, choć nie mogą być tak ciągłe, mogą jednak być w poszczególnych wypadkach intensywniejsze. Zdarzają się zimową porą chwile pierwszorzędnej pogody lotniczej i ostatni okres silnych nalotów, przeprowadzonych właśnie na początku sezonu mgieł jesiennych świadczy o tym, że dowództwa naszych sił lotniczych zamierzają chwytać pilnie każdą taką sposobność.

Nasza taktyka lotnicza jest podyktowana taktyką wojenną. Nasi kierownicy nie robią żadnej tajemnicy z tego, że przygotowujemy się w tej chwili do ataku na Niemcy, do starcia z nimi na froncie zachodnim na skalę

możliwie największą. Możemy sobie wobec tego łatwo wyrozumować w jakim kierunku pójść muszą działania lotnicze najbliższego okresu. Nasze ataki lotnicze są przygotowaniem inwazji i celem ich jest osłabienie obrony niemieckiej i utorowanie drogi naszym wojskom, ograniczenie zaopatrzenia sił zbrojnych niemieckich przez ataki na przemysł, zmniejszenie liczby strat w ludziach w ciągu inwazji, niesienie pomocy wojskom rosyjskim przez zmniejszenie dostaw sprzętu dla wojsk niemieckich i w ten sposób wspieranie naszych armii we Włoszech. Tak wiele zależy od naszych nalotów bombowych, że nie możemy dopuścić, by cokolwiek stanęło im na przeszkodzie ponad nieuniknioną miarę. Skoro pora zimowa stanowi ograniczenie nalotów, będzie się zwiększało siły tych nalotów, które się przeprowadzi, będzie się coraz lepiej koordynowało uderzenia dzienne i nocne; w ten sposób pokonamy warunki atmosferyczne i uzyskamy jeszcze większe natężenie poszczególnych nalotów.

Niemcy teraz pilnie szukają sposobu ochrony przeciw bombowcom nocnym. Ostatnio stosowali system silnego oświetlania naszych samolotów i polegania raczej na myśliwcach niż na artylerii przeciwlotniczej. O ile widzę, nasze załogi radzą sobie z tym systemem nieźle. Za dnia Niemcy polegają teraz głównie na liczbie myśliwców. Jak wiadomo, w wielu fabrykach przerzucili się z budowy bombowców na budowę myśliwców i starają się zwiększyć posiadane efektywy. Gospodarują nimi oszczędnie. Często sami piloci donoszą, że spotkali się z obroną jakby tylko markowaną. Nie kiedy Niemcy wysilają się na obronę i wtedy rzeczywiście robią wysiłek poważny. Myśliwce ich czekają parami na wielkiej wysokości i prawie zawsze, gdy pilot naszego myśliwca rzuci się na Fokke-Wulfa 190, który uczepił się naszego bombowca, spada mu na kark z góry drugi Fokke-Wulf. Te bitwy są niesłychanie zaciekłe i dobrze się stało, że Amerykanie swoim maszynom typu P 47 ,tj. Thunderboltom, dali taki zasięg, że mogą one docierać do tak dalekich celów jak Emden. Możemy zatem powiedzieć, że teraz w naszej ofensywie bombowej rośnie obszar atakowany, rośnie intensywność ataków, natomiast zmniejsza się ciągłość. Możność atakowania Niemiec od strony południowej, z lotnisk włoskich, przyczyni się do dalszego obciążenia obrony niemieckiej i dopomoże nam do pokonania trudności klimatycznych. (IPP)

+ CO ROBIŁA NIEMIECKA FLOTA? „Z dwóch różnych punktów widzenia można patrzeć na niezwykły wyczyn kieszonkowych łodzi podwodnych, które uszkodziły pancernik „Tirpitz" w głębi dalekiego fiordu norweskiego — rozpoczął komentarz wiadomości Patrick Lacy. Można myśleć o niezwykłym bohaterstwie załóg, które dokonały tego czynu albo można snuć rozważania o względnej bezczynności niemieckiej floty nawodnej przez prawie cały czas tej wojny. Nasi marynarze, żeby napaść na pancernik niemiecki, musieli przepłynąć ponad 1.000 mil, musieli zapuścić się na 250 mil w głąb koła podbiegunowego, ażeby znaleźć wejście do Altenfiord. Musieli płynąć wzdłuż wybrzeża, które od 2 lat znane jest ze swych niebezpieczeństw, ponieważ tam samoloty i morskie patrole niemieckie stale wypatrują konwoi idących do Rosji.

U wejścia do Altenfiord leży wyspa, a przejścia z obu jej stron w najszerszym miejscu mają najwyżej 2 mile i są starannie strzeżone. Te

wąskie przejścia mają 10 mil długości, a „Tirpitz" stał na kotwicy o 50 mil od ujścia fiordu, strzeżony całym skomplikowanym systemem obronnym. Załogi nasze wiedzieć musiały, że znajdą się w śmiertelnym niebezpieczeństwie, że mało jest szans powrotu, a żadnej nadziei na jakąkolwiek pomoc. A jednak udało im się trafić przynajmniej najważniejszy z celów i niektórym udało się powrócić. Widziałem zdjęcie lotnicze pancernika niemieckiego zrobione z wielkiej wysokości po ataku. „Tirpitz" stoi w małym zagłębieniu fiordu, które jest tylko kilkakrotnie większe niż długość samego okrętu. Dookoła rozlewa się na olbrzymiej przestrzeni nafta. Bardzo jest wątpliwe czy w tym miejscu Niemcy będą mogli pancernik naprawić, a już napewno nie będą mogli doprowadzić go tam do stanu zdatności bojowej. A był to jeden z najpotężniejszych okrętów bojowych.

Przypomina to moje słowa o flocie japońskiej. Mówiłem wtedy, że na ogół wszystkie 3 floty nawodne państw „osi" wykazały niezwykły brak przedsiębiorczości w tej wojnie. Weźmy dla kontrastu choćby wyprawę pancerników „Prince of Wales" i „Repoulse" do zatoki Syamskiej. Nie trwała ona długo i skończyła się smutno. Ale to nie znaczy, że sama w sobie była nierozsądna. Była zbyt słaba. Bądź co bądź, wysłaliśmy jednak te 2 pancerniki do zatoki Syamskiej w chwili, kiedy mieliśmy do czynienia z flotą niemiecką i włoską w Europie i kiedy flota USA była porażona ciosem w Pearl Harbour, i to mimo faktu, że cała nasza flota bojowa była wówczas o połowę mniejsza niż flota, którą w wojnie 1914 r. mieliśmy na samym tylko Morzu Niemieckim. Mimo takich warunków przez cały czas wojny nasze okręty operowały na wszystkich morzach świata. Czy i nasi przeciwnicy mogą się pochwalić czymś podobnym. Nawet nie Japonia w okresie po Pearl Harbour. Nie mówię oczywiście o łodziach podwodnych niemieckich. Te wykazują przedsiębiorczość zupełnie wystarczającą i aż nadto, jak na nasze potrzeby. Ale przecie Niemcy mają wspaniały, szybki, potężnie uzbrojony pancernik „Tirpitz" z 8 działami 15-calowymi, mają „Schanhorst" i „Gneisenau", z których każdy ma po 9 dział 11-calowych, mają pancerniki kieszonkowe „Lützow" i „Scheer", krążowniki z działami 8-calowymi.

I czegóż dokonały te potężne jednostki w ciągu całej obecnej wojny? Mniej więcej tyle, ile przy sprzyjającym szczęściu, mogło by dokonać parę uzbrojonych krążowników handlowych. Nie dlatego, żeby ich załogom brakło odwagi. Przyczyna leży w tym, że jest to flota nieproporcjonalnie zbudowana. Mają te ciężkie jednostki, ale zniszczyliśmy im pod Narvik kontrtorpedowce i nie mają ukończonych lotniskowców, które dawałyby im potrzebną osłonę. Poza tym RAF stale tak dalece swymi atakami osłabia flotę niemiecką, że woli ona nie ryzykować starcia.

Mamy krótką pamięć. Ludzie przeważnie pamiętają o pancernikach „Schanhorst" i „Gneisenau" tylko tyle, że udało im się przebić z Brestu do portów niemieckich, choć w stanie uszkodzonym. Nie pamiętają, że przez półtora roku pancerniki te były unieruchomione w Brescie atakami RAF-u. „Bismarck" wypłynął na morze. Nie zapomnimy, że zatopił nam pancernik „Hood", ale Niemcom się to nie opłaciło, bo strata „Bismarcka" była dla nich większa. „Scheer" raz wypłynął, by zaatakować konwój zdążający do Rosji i — o ile mi wiadomo — jeszcze nie wylizał się ze skutków". (IPP).

PRZEGLĄD MILITARNY

— Front śródziemnomorski: Rozpoczęta została ofensywa sojusznicza na linii rzeki Volturno. Zajęto Casa Calendo, Campo Basso i Veniciatero. Ofensywa, wspierana silnie lotnictwem i artylerią z morza, uważana jest przez Ankarę za rozpoczęcie marszu na Rzym.

— Front zachodni: Atak koncentryczny na Schweifurt przyniósł Niemcom olbrzymie szkody przez zniszczenie wielkich zakładów produkujących łożyska kulkowe. Zniszczonych zostało 149 myśliwców niemieckich i 64 samoloty alianckie. Zwraca uwagę w ostatnich nalotach zarówno poważny wzrost zestrzeleń myśliwców niemieckich, jak i wzrost strat alianckich w straconych bombowcach.

— Front wschodni: Po zdobyciu Zaporoża — za wszelką cenę bronionego przez Niemców — Rosjanie skierowali na południu główne wysiłki na zdobycie Melitopola. Walka toczy się na ulicach tego miasta.

Krym jest ostrzeliwany przez ciężką artylerię rosyjską z półwyspu Tamańskiego.

Bitwa o Kijów zbliża się do miasta, które stoi w płomieniach. Wydaje się, że bitwa o Kijów jest najkrwawszą batalią od czasu Stalingradu.

W rejonie Homla walki trwają na przedmieściu tego miasta. Komunikaty rosyjskie milczą na temat działań na odcinkach północnych frontu.

— Front Dalekiego Wschodu: Inicjatywa pozostaje nadal w rękach wojsk sojuszniczych. Lotnictwo amerykańskie dokonało 2 kolejnych ataków na ważną bazę na wyspie Nowa Brytania — Rabaul. W czasie drugiego nalotu zatopiono w porcie 123 okręty japońskie i zestrzelono 177 japońskich samolotów.

RÓŻNE

— Rząd włoski wypowiedział wojnę Niemcom. W orędziu król Wiktor Emanuel wskazuje, że bestialstwa niemieckie w Neapolu i Włoszech północnych zadecydowały o wypowiedzeniu wojny celem jaknajszybszego uwolnienia Italii od barbarzyńskiego wroga.

Stany Zjednoczone, Anglia i Rosja uznały Włochy za „państwo współwojujące".

— O. R. P. „Orkan" zatonął w obronie konwoju w okolicach Gibraltaru. Część załogi uratowano.

— Ostry protest w Lizbonie przeciwko oddaniu baz na Azorach złożyli Niemcy i Japonia.

— Min. Spraw Zagranicznych Bułgarii Kirow podał się do dymisji.

— Gubernator Frank, figurujący na sporządzonej liście zbrodniarzy wojennych, odpowiadać będzie za: spalenie 12.000 wsi polskich, wywiezienie 1 miliona Polaków, stworzenie 50 obozów koncentracyjnych na terenie Polski, zamordowanie miliona Polaków i 3 milionów Żydów.